

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

nr 16 (3564) 19. I. — 20. I. 1963 r. Cena 70 gr

VI Zjeździe SED

Zakończyła się dyskusja nad referatem Waltera Ulbrichta

BERLIN (PAP) — W piątek o godzinie 9 rano VI Zjazd SED wznowił obrady. W dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem

Waltera Ulbrichta. Po dyskusji zabrał głos pierwszy sekretarz KC SED Walter Ulbricht. Przemówienie W. Ulbrichta było transmitowane bezpośrednio z sali obrad przez radio i telewizję.

Następnie delegaci zatwierdzili sprawozdanie Komitetu Centralnego, sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej i referat Waltera Ulbrichta. Z kolei złożyła sprawozdanie komisja mandatowa, programowa, redakcyjna oraz komisja wniosków, która przedstawiła projekty uchwał. Komisja programowa przedłożyła uczestnikom Zjazdu szereg

Ciąg dalszy na str. 2

Czombe zgodził się na pokojowe wkroczenie wojsk do Koluwezi

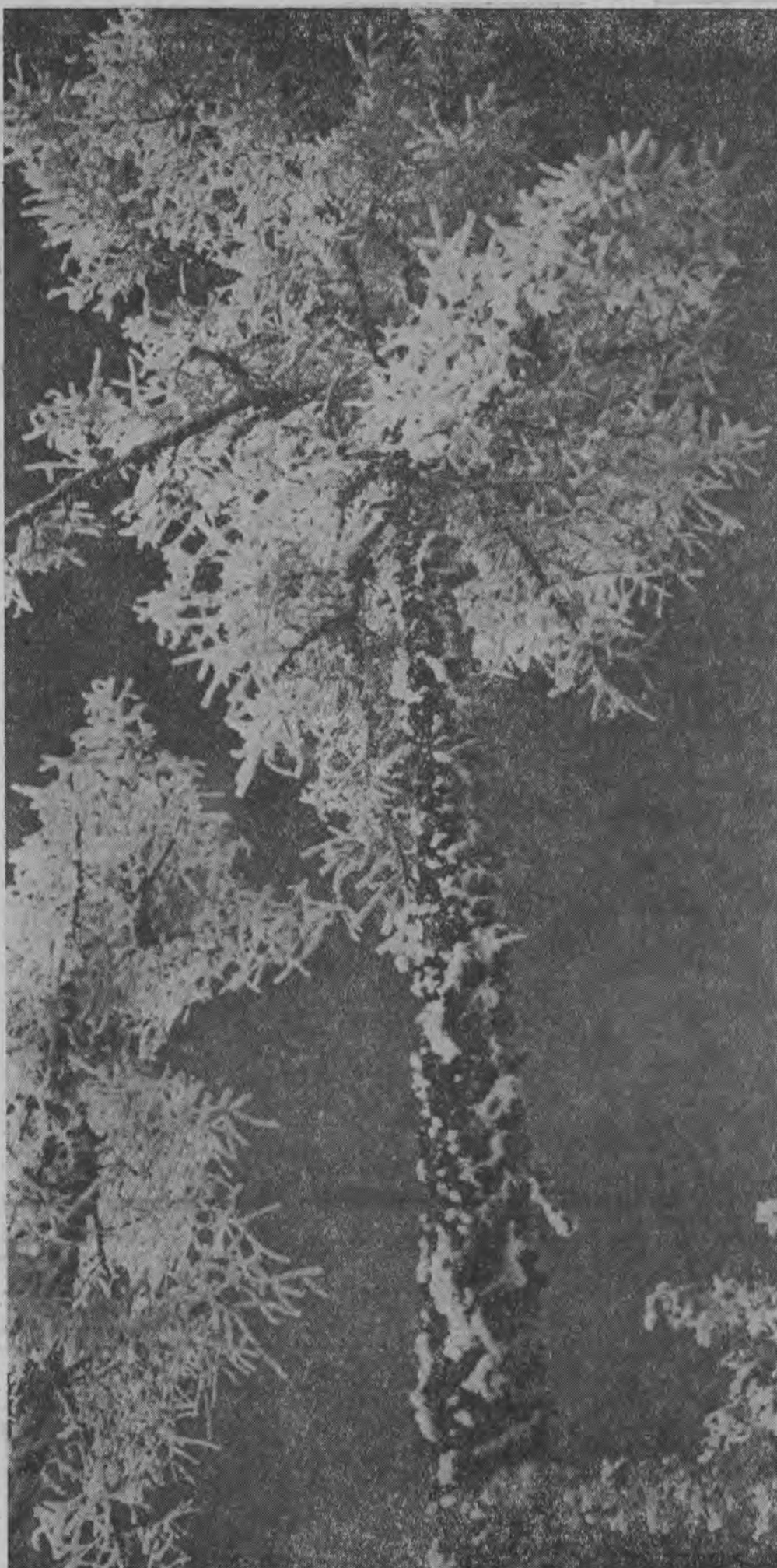
NOWY JORK (PAP) — Rzecznik ONZ w Nowym Jorku zakomunikował, że przedstawiciele ONZ w Katanze osiągnęli porozumienie z Czombem w sprawie pokojowego wkroczenia „błękitnych hełmów” do Koluwezi — ostatniego dużego miasta katangijskiego, znajdującego się pod kontrolą żandarmerii Czombego i białych najemników. Porozumienie podpisał, ze strony ONZ, pełniący obowiązki szefa operacji cywilnej ONZ w Elisabethville, George Sherry i dowódca sił ONZ w Katanze, gen. Prem Chand, a ze strony Katangi, M. Czombe

Ciąg dalszy na str. 2

Komunikat Zakładu Energetycznego w Białymstoku

W związku z przejściowo trudną sytuacją paliwowo-energetyczną, począwszy od 18 stycznia 1963 roku nastąpi 25 proc. ograniczenie dostawy energii elektrycznej głównie do zakładów przemysłowych w okresie szczytu t.j. od godziny 16.00 do godziny 21.30.

Jednocześnie apeluje się do wszystkich mieszkańców o jak najbardziej oszczędne zużycie energii elektrycznej dla potrzeb domowych, a zwłaszcza nie korzystanie w ogóle w godzinach szczytu z różnego rodzaju urządzeń grzewczych. Nadmierne zużycie prądu dla tych celów może być przyczyną wyłączeń w dopływie prądu.



Nawet mroźna zima ma swoje uroki

Fot. E. Hartwig

Przed zjazdem KP Belgii

BRUKSELA (PAP) W związku z przygotowaniem do XIV Zjazdu Komunistycznej Partii Belgii „Drapeau Rouge” złożył sprawozdanie z działalności Komitetu Centralnego. Stwierdza ono m. in., że w wyniku uchwałami poprzedniego Zjazdu Komitet Centralny sprawował swoje wystąpienie w kierunku organizowania walki o odwołanie napięcia między państwami i realizowanie idei nowego współżycia.



W dniu 16. I. 1963 r. na zaproszenie wicepremiera ZSRR Nowikowa odjechała do Moskwy polska delegacja z wicepremierem Julianem Tokarskim na czele. Delegację żegnał na dworcu w Warszawie ambasador ZSRR w Polsce Wiktor Arisow.

NA ZDJĘCIU: na Dworcu Głównym w Warszawie pierwszy raz z pracującym wicepremierem Julianem Tokarskim i ambasadorem Wiktor Arisow.

CAF fot. — Czarnogórski

Fragment Marszałkowskiej i ulicy Mieszkaniowej (zw. Łatawiec).

CAF — fot. Grzęda



TRYBUNA

inteligencji wiejskiej

Moje nauczycielki na wsi

Zapoznałam się z artykułem „Szukam męża”, który był zamieszczony w „Gazecie Białostockiej” z dnia 15 stycznia 1962 roku. Była w nim mowa o nauczycielkach pracujących na wsi. Z artykułu wynika, że nauczycielki pracujące na wsi żywią niechęć do rolników. „Jako potencjalnych kandydatów na małżonków”.

Mimo to zdarza się przecież, że nauczycielki wychodzą za mąż za rolników. To zaś, że wiele z nich chce znaleźć sobie towarzysza życia wśród inteligencji, nie powinno nikogo dziwić. Przecież wszystkim wiadomo, że jeśli się wychodzi za rolnika, to choćby dorwyco trzeba pracować w gospodarstwie. To zaś nastroża spór trudności, przysparza spora obowiązków i kłopotów. A każda kobieta pragnie, aby jej życie było „znośne”, by jej zainteresowania i zalecia były związane z zainteresowaniami małżonka. Każda kobieta, a więc i nauczycielka wie, że gdy wyjdzie za mąż za rolnika to jej praca będzie podwójna: i w szkole i w gospodarstwie. Czemu nikt nie postawił pytania dlaczego lekarzki, czy aktorki nie wychodzą za rolników?

Druga sprawa — to „tendencja do ucieczki ze wsi”. Myślę, że każdy zgodzi się z tym, iż w mieście życie jest łatwiejsze, że więcej tam rozrywk kulturalnych i to są właśnie te czynniki, które przyciągają każdego, a więc i nauczycielka.

Należy również wziąć pod uwagę fakt, że nauczyciele, zwłaszcza młodzi, to ludzie, którzy niedawno przyszli z miasta, gdzie mieli wszystko to, czego przeważnie brak im na wsi. Po pięcioletnim pobycie w liceum rodziców trafia do szkoły wiejskiej i stąd rozczarowanie a czasem i zniechęcenie. Stan ten powoduje brak zrozumienia koleżanek i kolegów, a często i wś jest niegodziwa i dla młodych przyszywów.

Tu znów nasuwa się jednak pytanie: czemu nikt nie wola, że lekarze nie chcą pracować na wsi? A przecież dużo jest przykadów, iż lekarz przyjeżdża na wieś, a po kilku dniach już go nie ma. Nauczyciele zaś „pracują w najbardziej oddalonych wsiach samotni i zagubieni wśród lasów. Można ich znaleźć w każdej wsi, do której nie zawiezie dołozera PKS i światła elektryczne. To, że oni również chcą mieć lepsze warunki pracy i życia osobiste, wcale nie świadczy o tym, że nie lubią wsi i jej mieszkańców.

Podsumowanie moich wywodów można zamknąć w dwóch zdaniach. Nauczycielki pracujące na wsi mogą zawsze i wszędzie pracować aktywnie, wspólnie ze środowiskiem chłopiskim oraz kształtować według obecnych wymogów. Wyniki ich pracy nie zależą od tego czy są one żonami rolników, czy też nie.

mgr WŁADYSŁAWA KOSTIUK
Zalas, pow. Kolno

Mamy nadzieję, że powyższa wypowiedź nie będzie ostatnią w cyklu „Inteligent i środowisko”. Dyskusje o inteligencji wiejskiej, o jej pracy, kłopotach, potrzebach roli jaka ona spełnia, „Gazeta” ma zamiar kontynuować co najmniej do połowy kwietnia. Mamy nadzieję, że wypowiedzi się w tej dyskusji nie tylko nauczyciele, którzy jak to obserwowaliśmy najaktywniej reagują na publikowane na łamach „Gazety” artykuły, lecz i przedstawiciele innych środowisk.

W najbliższą sobotę opublikujemy materiał uzyskany w dyskusji z inteligencją Jedwabnego (pow. łomżyński). W spotkaniu tym wzięła udział — przedstawicielka kierownictwa Redakcji oraz ci wszyscy mieszkańcy Jedwabnego, którym na sercu leża sprawy związane z udziałem inteligencji w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym miasteczka.



Odpowiedzi na „Konkurs - Ankieta”

Napływające codziennie odpowiedzi na naszą ankietę ogłoszona w noworocznym numerze „Magazynu” świadczy, że Czytelnicy żywo interesują się zarówno treścią poszczególnych artykułów, jak i obliczem pisma w ogóle. Czytamy w tych listach o sprawach dla nas przyjemnych i nieprzyjemnych, wszystkie jednak utrzymane są w tonie rzeczowej krytyki, przebiega z nich troska, aby jedynie pismo codzienne Białostockie spełniało jak najlepiej swoją rolę.

Nie możemy, rzecz jasna, publikować wszystkich wypowiedzi, gdyż zaobeyło to nam zbyt wiele miejsca, którego i tak mamy mało na naszych szczytnych łamach. Pragnąc przytoczyć możliwie najwięcej różnych sądów wybraliśmy fragmenty z paru listów, w przekrojeniu, iż Czytelnicy zechcą ustosunkować się do zawartych w nich postulatów.

Przypominamy raz jeszcze pytania naszej ankiety:

1. Jakże artykuły (cykle artykułów) publikowane w roku 1962 uważacie za najlepsze?

2. Które publikacje drukowane na łamach „Gazety Białostockiej” w 1962 roku przyczyniły się w jakiś sposób do rozwiązania problemów nurtujących Wasze środowisko, miejscowość, powiat, gromadę?

3. Które ze stałych rubryk uważacie za najlepsze?

4. Czy uważacie, że w roku 1962 na łamach „Gazety” ukazywała się wystarczająca ilość zdjęć, rysunków, grafiki?

5. Co powinno być tematem artykułów, które będą publikowane w „Gazecie” w roku 1963?

Czekamy na dalsze wypowiedzi.

„Różnorodność środowisk, różnorodność u-podoban Czytelników i wiele innych względów wpływa na to, że otrzymujemy wiele za-żądań, którym dogodzić naprawa nie byłoby zuz szanując tylko odankami, poświęcając uwagudniwnia. Gdyby chociaż nieznaczny odsetek Czytelników odpowiadał na Waszą ankietę mielibyście setki sprzecznych ze sobą żądań i poglądów”. Znaleźliby się niewątpliwie i tacy, którzy by żądali, aby „Gazeta” poza częścią nagłówkową wypełniała zuz szanując tylko odankami, poświęcając uwagudniwnia. „Gazeta” jest jednak organem KPW PZPR i to ma decydujący wpływ na jej charakter. Znaczący to, że przede wszystkim rolę jej polega na informowaniu miesz-kańców naszego województwa o aktualnych wydarzeniach na arenie międzynarodowej, w kraju, no i na terenie województwa. Zada-aniem „Gazety” jest także omawianie za-gadnień wiążących się z polityką partii, kółko reprezentuje.

Najbardziej ciekawymi mnie reportaże opisu-jące życie małych miasteczek, wsi i miast Białostockie. Mam do nich jedno zastrze-żenie, to mianowicie, aby zawieraly więcej na-tych spostrzeżeń i uwag, niż do-tych-tych, którymi są właśnie reportaże. Ciekawie są również moim zdaniem, krótkie artykuły opracowane na podstawie akt ar-chiwalnych, czy też prac badawczych prze-wodzonych na naszych ziemiach.

Było wiele ciekawych artykułów. Najpo-życzniejszą z nich to te, które — podają facho-wo — rady aprotechniczne. Do rolników na-zywać, a zwłaszcza matorońskich nie docie-rają takie porady w innej formie pisaney. Książek fachowych kupują stosunkowo ma-ło, iuzwalne zaś publikacje są bardzo ogólni-kowe i zazwyczaj ograniczają się do sło-ganów czy hasł rozpikietowanych w punk-tych skupu lub sprzedaży. Korzystać z nich chyba nie uciekają niż z hasł rozrozeszo-nych w poczekalniach dworcowych o treści „karm dziecko pierśią”, czy „faj muchy”.

Posa radami o charakterze czysto rolni-czym można by również zastarczać porady dotyczące higieny lub zyszenia. Szczy-ślność „Gazety” co prawda nie sprzyja te-ż.

ZIMOWY pejzaż

Do rolników na-zywać, a zwłaszcza matorońskich nie docie-rają takie porady w innej formie pisaney. Książek fachowych kupują stosunkowo ma-ło, iuzwalne zaś publikacje są bardzo ogólni-kowe i zazwyczaj ograniczają się do sło-ganów czy hasł rozpikietowanych w punk-tych skupu lub sprzedaży. Korzystać z nich chyba nie uciekają niż z hasł rozrozeszo-nych w poczekalniach dworcowych o treści „karm dziecko pierśią”, czy „faj muchy”.

Strzeżliwie trwało około dwóch godzin. Na tym odcinku nieustraszeni nie usiłowali już przechodzić do ataku. Poważniejsza sytuacja wynikała we wsi Szewnia, w której rozłożył się pułk Kulbaka.

Nieprzyjaciel, po dokonaniu pierwszego zwiadu, rzucił na Szewnię poważnie siły wspierane przez moździerze i artylerię. Po-zycja pododdziału drugiego pułku w Szew-wni była nadzwyczaj niewygodna. Dowódca

mu, by prowadzić ona tak bogaty zakres działalności, lecz moim zdaniem, można by było wyosporodarować nieco miejsca przez oszczędzenie publikowanie rozważań na tematy interesujące szczerze grono Czytelników”.

Nasz Czytelnik z Siemiatyckiego (nazwisko i adres znane Redakcji)

„Przed jedenastu laty z zadowolonym bra-tem do ręki pierwszą numer gazety z pra-widziwego zdarzenia. Była to bowiem „na-sza” gazeta. Od tego czasu gdziekolwiek losy by mnie rzuciły, zawsze starałem się, nie-kiiedy mimo znacznych trudności, odnale-żić to pismo i przeczytać je uważnie. Czemu-pano, nawet z dala z Białostocka, za-żnamienia się z problemami gospodarczy-mi, społecznymi i kulturalnymi nurtującymi Białostoczanie.”

„Gazeta” jest znakomitą źródłem wiedzy o naszym regionie, łącznikiem tysięcy ludzi z województwem, z krajem, światem. Był to moje odbicie na łamach pisma. Pa-rusano najprzeróżniejsze tematy i ważne i mniej ważne, ale chyba najważniejsze i najciekawsze były problemowe, często po-lemiczne, artykuły analizujące sprawy kul-turalne Białostocka, miast powiatowych, o-świat, ust. Doceniam i sprawa kultury i oświa-ty, szczególnie na Białostoczanie, gdzie w tej mierze mamy jeszcze dużo bardzo do zrobienia, jest niewątpliwą zastawą zespołu redakcyjnego. Podobnych publikacji, nieko-ńczenie „kobiły”, nie powinno zabraknąć i w tym roku, przy czym należy w szerszym niż dotychczas stopniu uwzględnić także formy dziennikarskie jak reportaże, felie-tony, recenzje, gdyż bardziej przemawiają do czytelnika.

Parę słów o recenzjach. Teatralne poja-wiają się dosyć systematycznie czego nie można powiedzieć o filmowych, muzycznych, a teraz — telewizyjnych. Chodzi oczywiście o własne materiały, o publikacje rodzimych dziennikarzy. Sądzę, iż Czytelnicy byłiby bardzo wdzięczni redakcji, gdyby sprawy te roz-więzała pozytywnie. Z mniejszych form dziennikarskich do gustu przypadły mi fe-letony.

Parę słów o recenzjach. Teatralne poja-wiają się dosyć systematycznie czego nie można powiedzieć o filmowych, muzycznych, a teraz — telewizyjnych. Chodzi oczywiście o własne materiały, o publikacje rodzimych dziennikarzy. Sądzę, iż Czytelnicy byłiby bardzo wdzięczni redakcji, gdyby sprawy te roz-więzała pozytywnie. Z mniejszych form dziennikarskich do gustu przypadły mi fe-letony.

Od Biłgoraju do Białowieży

Ilum. E. Wołyńczyk

25 lutego. Wczoraj, 24 lutego dywizja prze-transportowała się ze wsi Ciośno do wsi Ko-sobudy na południe od Krasnegostawu i Zamościa.

Zamierzamy tu ostatecznie zakończyć dawno przygotowywaną reorganizację pod-oddziałów i oddziałów dywizji. Wspólnie z (Waską) i (Mikolą) jeszcze wczoraj prze-każaliśmy do pododdziałów szczegółowy rozkaz o reorganizacji. Ludzie orientują się, prze-trząsają etaty, gospodarstwo, ciężką broń. Praca wre.

27 lutego. Rano po marszu. Wies Hrucisko. Na skarpie. 28 lutego pododdziały, po wy-lczeniu się z wykonania rozkazu o przekształ-czeniu się formacji w dywizję, rozłożyły się na codzienny postój i pierwszego dnia w pełnym składzie przeszły chrest bojowy.

Nieprzyjaciel skoncentrował w rejonie Zamościa prawie 500 ludzi. Kolo Janowa — prawie 1000 ludzi, w okolicach Zwierzynca, Bogusza, Tomaszowa, Krasnobrodu — prawie 3.000 bagietów.

Przed południem nieprzyjaciel ruszył do natarcia małymi grupkami ze Zwierzynca — Zamościa — Krasnobrod, by przy pomocy bo-żowego zwiadu ustalić miejsce postoju i zba-żać siły naszej dywizji.

Podpuszczając zwiad nieprzyjaciela, posu-wający się pod osłoną dwóch samochodów pancernych ze Zwierzynca i Krasnobrod do bezpośredniego zwarcia, przeciwpancernicy zapalili jeden samochód nieprzyjaciela i ogniem ciężkich karabinów maszynowych odcią-żyli przeciwicki samolot transportowy MB-4 przelatujący nad Rudą Różaniecką.

Samolot został zmuszony do lądowania w rejonie Susiec, gdzie pasażerowie i załoga (łącznie przeliczone 100 osób) zorganizowały obronę okrężną oraz wysłali zwiady dla o-wiązania łączności z niemieckimi jednost-kami wojskowymi. Przed chwilą powrócił 7 za-wiaź chłopców ostrzelano ze zmuszono do lądowania samolotu. Zapewne już wystartuje.

28 lutego, 8.30. Wczoraj znowu wysła-ł zwiad w kierunku Zamościa. W kierunku Zamościa ME-323, ale chłopcy nie znaleźli już na danym miejscu, Rano przybył o-

lietony, niekiedy doskonałe, z cyklu „na miasto”, „z ukosa” oraz materiały pu-likowane w „Magazynie rolniczym”. O ostatnia rubryka charakteryzuje się zna-mitą operatywnością czym często przys-ła za wytrawne gazety i czasopisma cen-ralne”.

R. L. Białystok

„Moim zdaniem bardzo ciekawe były pu-blikacje A. Omiljanowicza o działaniach partyzantów na terenach Białostockich. Tym samym pobudza się ludzi uos, bio-łostockiego do czytania książek o walkach partyzanckich i inne. Wiem z własnego do-wiadczenia i z doświadczenia sąsiadów, czytanie książek poważnie się zwiększy-ponieważ wypracować często książki od-siada, a sniadam od mnie, po przeczyta-żać rozłożyła się dyskusja. Ponadto ciekaw-żyły artykuły red. Krawki z dziedziną historycznej powstania społeczeństwa Bio-łostockiego za mało zna historię wojen-stwa. Uważam, że w przyszłości należa-łoby publikować więcej podobnych artykułów. Uważam też, że w „Gazecie Białostockiej” powinno być więcej fachowych artykułów dziedziny rolnictwa, sadownictwa, ogro-nictwa, ochrony roślin itd. Przecież na-śporo fachowców rolnych, którzy potra-odpowiednio pisać, nie należy się ogranic-tylko do wydania piątkowego”.

Mikolaj Puciel Białystok



Passaż przy „Delikatesach” w Białymstoku. Fot. Z. Zarembina

We wspomnieniach ludzi polskiej sceny

KONSTANTY STANISŁAWSKI



Passaż przy „Delikatesach” w Białymstoku. Fot. Z. Zarembina

17 stycznia br. minęła setna rocznica uro-dzin Konstantego Sta-nisławskiego, współzalo-życiela MCHAT i twórcy sy-stemu gry scenicznej.

W dziejach teatru tych minionych stu lat, był to niewątpliwie jedyny czło-wiek, który wywarł tak o-gromny wpływ na zrewolu-cjonizowanie teatrów całego świata. Z jego nauk i do-świadczeń korzystali wielcy współcześni mu aktorzy i młode pokolenia ludzi scen-y.

Urodzony w Moskwie, był jedynym (obok W. I. Niemi-łowicza - Denecznik) z za-łożycieli Moskiewskiego Ar-tystycznego Teatru Akade-mickiego, którego sława do-tychczas wybiegła poza granice Rosji.

Do entuzjastów Konstan-ta Stanisławskiego należe-ł także nasz wielki aktorzy — Aleksander Zelwerowicz i Stefan Jaracz. Obaj byli świadkami wielkiego roz-kwitu Moskiewskiego Tea-tru. Aleksander Zelwero-wicz spotkał się ze Stani-sławskim w 1908 r., a wię-cz w latach gdy MCHAT i je-go założyciel uzyskał już ogromne uznanie i sławę. W kilka lat po tym spotkaniu w czasie którego Stanisław-ski prosił go, aby został je-go asystentem, Zelwerowicz tak pisze we wspomnie-niach: „Niewiele brakowało, a byłbym przekształcił swoje obowiązki wobec teatru łódzkiego, zwał kontrakt, zrobił mówiąc po prostu wielkie światło, za cenę możliwości współpracy z tym człowiekiem i jego dzie-łem”.

W Biłgoraju i okolicach nieprzyjaciel kont-entrował wojska. Na drodze z Tarnogrodu do Biłgoraju panował ożywiony ruch. Z Cieszanowa przez Tarnogród, w stronę La-wów Janowickich, poszła dywizja „SS Gal-land”, na której uzbrojenie składało się 10 rotów, armaty, ciężkie karabiny maszyn-owe i inne. Kiedy „Gallicjanie” przecho-dzili przez Tarnogród, zabroniono publicz-ności wychodzić na ulice: napotkanych rozstrze-łano bez uprzedzenia.

Z Cieszanowa, w kierunku Narolu, nie-przyjaciel rzucił z Zamościa czolgi i sprze-żenie ciągnące wojsko, dłuższe poz-chochy pancerne, jednak nie mogli przedkro-czyć w rejonie Rudy Różanieckiej było obrony we wsiach Zarczewo oraz Wier-niowice, marszu na północ — do Polski, Tracąc dwa czolgi oraz samochód panc-erny, wycofał się z powrotem. Szczególnie wy-nił się chłopcy z plutonu Chajtaliewa — ten południowy zachód, w rejon linii kolejowej Jarosław — Przemysł.

28 lutego dywizja przeszła do Majdanu Stanisławskiego, położonego 10 kilometrów na południe od Tarnogrodu. Wtem na placówce wysuniętej w stronę Tarnogrodu, u Cymbala) wywiązała się strzelanina i uciecha. I znowu lawina ognia.

Nie ma mowy o pisanium... Wczoraj. Jeszcze Majdan Stanisławski. O 8.30 na placówce we wsi Bukowiec wy-ważała się bitwa z nieprzyjacielską kolum-ną samochodową, posuwającą się z Sien-ława w kierunku Tarnogrodu. Po krótkiej walce kolumna wycofała się, pozostawiając kilku-tyściesięciu zabitych.

Stefan Jaracz spotkał się ze Stanisławskim w Moskwie w roku 1915. Stanisławski po obejrzeniu Jaracza w „Weselu”, wyraził jego grze duże uznanie, zaciwycając się wielkim talentem po-licskiego aktora. W ostatnim okresie swego życia Stefan Jaracz pisze w swoich wspomnieniach: —

„Aby ujawnić sztukę teatru, potrzebna całego szeregu warunków... waro-żakomplikowanych. I tylko harmonia tych warunków stwarza dobry teatr. Zapew-nię, że te warunki odkryw-ają poszczególne genie in-dywidua. Stanisławski, twórca Teatru Artystyczne-go, był właśnie takim ge-nialnym człowiekiem sceny, rozumiejącym synchroniz-ację konieczność harmonii wszystkich jej elementów. Indywidualny kierunek jego teatru był wytworem epoki i przesył się razem z nim, ale postawiona między zasto-ła nienaruszona — warz-żca Stanisławskiego wyszli uszczupli promotorzy noutych kierunków teatru rosyjs-kiego. Zasada podstawaowa i systemu pracy, któremu dał wyraz Stanisławski, pozost-ł nieurzyszony. Zharmoniz-owanie wszystkich elementów teatru w jedną zborową ca-łość wywołuje największy odzew w drugiej zborowości — na widowisku”.

O Konstantym Stanisław-skim, pisze również w swo-ich „Listach ze sceny” Er-win Axer: —

„Dziela Stanisławskiego zawierają bogactwo materia-łu, w szczególności objęto-ści, ale to nowe, niezwykłe, una-klisze spostrzeżenia o sztuce aktora, świadczące o du-żym odkrywczo, analitycz-nego myślenia. Ze spostrze-żeń swoich, sprawdzonych w rzetelnej praktyce, uszu-wa Stanisławski szereg wniosków. Przedstawia-ją one ogromny materiał, obok którego nie może przejść o-bojętnie żaden człowiek tea-tru. W materiale tym, bar-żo różnorodnym, jest szereg elementów przydatnych i pozytecznych we współ-czesnej praktyce teatral-nej” — historyczna uwaga dzieła Stanisławskiego pole-ga na zawartych w jego „sy-stemie” koncepcji realizmu w sztuce aktora. Te koncep-cje aktor i reżyser powinni poznać i przyswoić ją sobie — jest ona oparta na ob-serwacji, na głębokiej zna-jomości zrozumienia, gły-scenicznej najokreślonych warunków przeszłości. Są w niej przesłanki sztuki scenicznej przyszłości”.

opr. A. ZAREMBINA

1) Wasyl Aleksandrowicz Wojciechowicz — szef sztabu dywizji, Bohater Związku Radzieckiego, obecnie pracownik przedsiębiorstwa leśnego.

2) Mikolaj Platonowicz Moskwałowa — zastępcą dowódcy dywizji do spraw politycznych, obecnie także pracownik przedsiębiorstwa leśnego.

3) Major Piotr Leontiewicz Kulbaka — Boha-ter Związku Radzieckiego, obecnie dyrektor za-kladów Inarskich w Giuchowie.

4) Piotr Jewsejewicz Brakko — dowódca trze-ciego pułku, Bohater Związku Radzieckiego, obec-nie pułkownik, Zawodowy wojskowy.

5) Andrzej Kalinowicz Cymbal — dowódca ba-talionu, Bohater Związku Radzieckiego, obecnie przewodniczący kolchozu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Od razu na początku mo-żemy sobie szczerze powie-żdzić: sama idea przetworze-nia szkoły wiejskiej w ogni-sko życia kulturalnego na wsi nie jest dla nauczycieli nowością. Kto, jak nie na-uczyciel od pierwszych dni swojej pracy w środowisku wiejskim zaprzęgnięty zosta-je do pełnienia licznych funkcyj społecznych? Gdzie obędzie się akademika czy przedstawienie bez nauczy-ciel?

Nawet nasz ostatni rajd „Tropem Instruktorów k. o.” po powiecie Siemiatyżce wy-kazał, że nauczyciele są jak najbardziej związani z ru-chem amatorskim i działal-nością kulturalną.

Akcja, sześcioro pod ha-ślem „szkoła ogniskiem ży-cia kulturalnego na wsi” miała jedynie na celu unor-nowanie stosunków szko-łowych i uktywizację tych na-uczycieli, którzy nie docenia-li swej roli w środowisku.

Rok ubiegły przeszedł w naszym województwie w przygotowaniach do realiza-cji tych założeń. Już z kwi-eciem 1960 roku postulowano przeprowadzenie w powia-łach lustracji szkół i wy-łuszczenia takich, w których sytuacja kadrowa i warunki lokalowe pozwalają na przy-

jęcie przez szkołę roli orga-nizatora życia kulturalnego.

PLANY A RZECZYWISTOŚĆ

Pierwsze sygnały o tych poczynaniach doszły z pin-wschodniego krańca woje-wództwa, nie też dziwnego, że już w lutym ubr. poja-chałszy do Suwałk, by się przekonać, czy sprawa istot-nie ruszyła naprzód.

„Suwałki pierwszy krok” — tak brzmiał tytuł relacji z tych odwiedzin. Okazało się, że w lutym 1961 r. po-wiatowe władze kulturalne i oświatowe przy wydatnej po-mocy Powiatowej Komisji Koordynacyjnej odwiedziły szkoły wiejskie i ostаточно wytypowały miejscowości, w których można było przysta-pić do eksperymentu. Miały to być: Karasiewo, Bęczki, Kurianki, Jeleniewo, Dowi-puda, Bakalarzewo i Kalet-nik.

Oczywiście, łatwiej jest na-kreślić plany, niż je reali-zować. Dziś, po 10 miesiącach gdy postanowiliśmy naoocnie przeko-nać się, jak owe ogniska działają — spotkał mnie za-wód.

Już w referacie kultury w Suwałkach ów „program mi-nimum” został okrojony. Z siedmiu zaplanowanych osta-ły się jedynie trzy szkoły, które poważnie zaczęły przy-gotowywać się do pełnienia roli, jakie się podoty.

Dowspuda, Bęczki i Szymanowizna — powieźd-łano mi, gdy zapytałam, gdzie pracują szkoły-ogniska ży-cia kulturalnego na wsi.

W Dowspudzie działają już zespoły artystyczne: teatral-ny, recytatorski, chóralny i muzyczny, odwołane przez instruktorów artystycznych z PDK.

Sam Powiatowy Dom Kul-tury inrozszy się także do to, by wszyscy ciekawii prele-genci, odwiedzający Suwałki, trafiali także do pobliskiej Dowspudy. Na razie trudno mówić o szerszym oddzia-łaniu tej szkoły na zew-nątrz. Cała uwaga skonco-ntrowana jest na pracę z młodziem. Gdy młodzież zebra-łtajniki pracy kulturalno-oświatowej, będzie się jej po-wierzać trudne zadania od-działywania na środowisko wiejskie.

BECEJLI SĄ W TYM SZCZĘ-śliwym położeniu, że otrzy-mały właśnie piękna Szkołę Trzeciego Stopnia. Ze względu na brak elektryczności Wydział Kultury zakupił dla szkoły agregat. W nowej świetlicy spotykają się dorodzi i młodzi. Żywnotne kolo Ligi

PIERWSZY START

Nie można powiedzieć, że w Suwałkach nie myśli się o pomocy dla powołanych do życia placówek.

Komisja Koordynacyjna pod wodzą energicznego dok-tora Piotra Zebrowskiego

pry rozdzielaniu powia-łowych funduszy nie zapom-niała o potrzebnych nowo-powolanych do życia ognisk.

Zresztą po wytypowaniu trzech szkół pamiętano i w Wydziale Kultury i w Pre-zydium GRN Szypliszki o „nie-łecznych przy takim star-ku” „zaszykach finanso-wych”.

Obecnie rozważa się mo-żliwość zawarcia umów z kierownikami placówek. Za-pewne, obywatela ruma 300 zł nie zrekomponuje wkładu pracy, zwłaszcza organiza-cyjnej, niemniej będzie to wyraz niejako zalegalizowa-nia „partyzanckiej” często i osamotnionej działalności nauczycieli i działaczy kul-turalnych.

Nie mamy powodu do pes-yzmu, skoro sami zainicjowa-resowaliśmy z zapętem i opty-mizmem przystąpienie do dzia-łania. Nie wydaje nam się jednak, by biejący sezon pra-cy w nowych placówkach spowodował przełom w do-tychczasowej działalności kulturalnej na wsi.

Zbyt wiele przywiązują się u nas wagi do okoliczności-nych „śalówek”, a zbyt mało się dostrzegają, które potrafią zatrąć życie najofiarniejszemu działaczowi.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Konsekwencje rekordu

Finlandia, kraj o wielkiej przeszłości i tradycjach lekkoatletycznych, od lat już nie miała tak wybitnego sportowca, jakim jest Nikula, rekordzista świata w skoku o tyczce. Jedno z pism fińskich stwierdza, że jednak ważniejsze niż

rekord Nikuli jest duże zainteresowanie młodzieży Finlandii dla lekkiej atletyki, a zwłaszcza dla skoku o tyczce. W ciągu kilku tygodni po ustanowieniu rekordu świata, wszystkie tyczki w sklepach sportowych zostały rozsprzedane, a jedna z firm, która sprowadziła z Japonii 500 tyczek bambusowych, rozprzedała je nim jeszcze zdążyły dopłynąć do Finlandii. Młodzież z zapamiętaniem ćwiczyła skok o tyczce gdzie się tylko dało — na podwórzach, łąkach, szosach, używając do tego każdy nadający się kawałek drzewa, od młoteł i drzewców szlendarowych począwszy, a ostatnimi miesiącami lata i jesienią zanotowano też 200 wypadków złamań rąk lub nóg.

5 x NAJ

Najpowszechniejszą chorobą na świecie jest próchnica zębów. Oblicza się, że zaledwie 5-10 proc. całej cywilizowanej ludzkości unika tego schorzenia.

Najbardziej spotykaną chorobą na świecie jest kuru. Choruje na kuru tylko pewne plemię z dżungli na Nowej Gwinei. Kuru inaczej zwie się też chorobą śmiechu. Jej głównym symptomem jest niepowstrzymany śmiech. Choroba trwa trzy dni ale prawie zawsze kończy się śmiercią chorego.

Największą (spośród zmierzonych) kraja lodowa znajduje się na Oceanie Antarktycznym. Jej długość wynosi 350 km a szerokość 110 km. Zmierzyli krę marynarze amerykańskiego lodolamacza.

Najcięższym bykiem wszystkich czasów był byk „Jerry” wyhodowany przez amerykańskiego farmera J. D. Avery. Ważył on w dziewiątym roku życia 2150 kilogramów. Więcej od niego ważył podobno jedynie wół, którego wyhodował inny amerykański farmer w r. 1830. Wół ten ważył 2 i pół tony.

Największy zasieg miało działo „K-5” używane przez hitlerowców w czasie II wojny światowej. Jego kaliber wynosił 280 milimetrów. Działo ważyło 205 ton a można zeń było strzelać na odległość 155 kilometrów.

Polityka contra sztukę

Słynny muzyk i kompozytor Igor Strawiński ogromnie naraził się pewnej grupie wysoko postawionych ludzi w USA, gdyż odważył się jeden ze swych najnowszych utworów zadedykować N. Chrząszczowi. Strawiński gościł niedawno w ZSRR gdzie spotkał się z serdecznym i życzliwym przyjęciem.

(wp)

Zdrowe serce dla Anity

Anita Hegelund-Jensen z Danii ma trzy lata. Jest beznadziejnie chora na serce. Lekarze dają jej najwyżej pół roku życia. Zrozpaczeni rodzice zróbili się z prośbą o pomoc do słynnego chirurga Włodzimierza Demichowa, który przeprowadził na zwierzętach szereg udanych prób przeszczepienia organów. Prof. Demichow wybiera się obecnie do Indii, by tam wypróbować swą metodę na zwierzętach, najbardziej zbliżonych do ludzi — na małpach. Jeżeli uda mu się dokonać 10 udanych eksperymentów, pierwszą pacjentką — człowiekiem będzie mała Anita.

Cały świat czeka w napięciu. Kto zwycięży — wiedza czy śmierć? (wp)

To prawda, że ton tworzy melodię. Dlatego właśnie boję się melodii, którą stworzyć mogł megaton. J. W.

Sława mężczyzny

Handuska piosenkarka Lata Manglekar pobila swego rodzaju światowy rekord. W ciągu kilku lat zdążyła nagrać 7400 piosenek. Lata jest dziś milionerką, ale to nie daje jej szczęścia. Skarzy się na wielkie przepracowanie i zmęczenie, gdyż od lat nie miała urlopu. Najbardziej martwi ją brak swego chłopca. Piosenkarka przeżyczyła a już dwa dziesięcia lat a więc jest już dość stara jak na hinduskie stosunki. (wp)

SKRZYLNKA



„Młasto W. obfituje w liczna zwierzyne. Psy, koty, kury itp. inwentarz żywy czują się tutaj jak w raju. Brak światła na ulicach korzystnie wpływa na ich działalność. Niejeden obywatel, napaśnięty przez psich chulganów, zmuszony był oddać spódnie do krawca...”

„Ob. A. S. jest użytkownikiem gospodarstwa rolnego. znajdując się we wsi X, a stanowiącego własność jego żony Anny o areale 7,56 ha...”

„Obecność danej igły w bułce nie jest dziełem naszych piekarzy...”

„We wsi B. mieszka ciekawy rolnik. Przez całe lato budował dom mieszkalny z gipsu. Budynek już stoi, ale na polu jest duża działka ziemniaków, które jeszcze nie są wykopane. Co o tym sądzisz?”

Z listów do redakcji wybrała: (k)

Tegoroczna „Miss Skandynawii” 13-letnia Erika Karina Leskinen i 10-letnia Siewecka Monica Regby, która zajęła II miejsce. Konkurs odbył się przed kilku dniami w Helsinkach. CAF



przy których wzdry mogą być i rozmowy”.

SZLACHCICOWI GRAĆ NIE PRZYSTOJ

W dawnej Polsce grę na instrumentach muzycznych uważano za zajęcie niegodne szlachcica. „U nas szlachta — pisał z dumą Łukasz Górnicki w „Dworzaninie” — na skrzypcach, na piszczałkach nie grywa”. Jeszcze w XVIII wieku młodemu Franciszkowi Karpińskiemu, autorowi sentymentalnych sielanek, mającemu pociąg do muzyki, „ojciec z przesądów wieku tamtejszego — jak później wyznawał poeta w swoich pamiętnikach — jak i mówić po francusku, na skrzypcach uczyć się także zakazał”.

USTAWA PRZECIWKO TRABIENIU

I na koniec jeszcze jedna ciekawostka. W roku 1678 wyszło rozporządzenie królewskie w którym postanowiono, że w czasie trwania sejmiku „trabienie żadne oprócz stołów i wjazdów pp. senatorów, także i na surmach grania aby nie były, gdyż stąd zwady między trębaczami a surmaczami zwykły bywać”. (s)



A więc znowu karnawał! Jakże więc go nie upamiętnić w naszym „Gabinecie”? Nie, nie będziemy opisywać współczesnych zabaw karnawałowych, ponieważ niczym w zasadzie nie różnią się od zabaw organizowanych w innych porach roku. To już nie taki karnawał jak kiedyś! o nie!

WARSZTAT KAŻDEJ WSZETECZNOŚCI

W dawnej Polsce karnawał obchodzono nadzwyczaj hucznie, co wcale nie oznacza, że wszyscy byli zadowoleni z tego, że miodzi się beztrosko bawią. Ks. Wujek w swojej „Postylli” z roku 1548 pisał między innymi o tańcach: „warsztat każdej wszeteczności, cudzołóstwa i wszelkiego zbytku; tam nieuczciwe dotykania tam wszeteczne szepnięcia, namowy, śpiewania, całowania, a jednym słowem wszystkie niewstydy okazać rozmnażać się musi”.

Jak widzimy współczesni purycyści, którzy przykrykują oczy na widok tańczonego przez młodzież twista czy medisona, mają wieloletnie tradycje w dziejach naszego kraju. Ks. Wujek jest niewątpliwie ich patro-

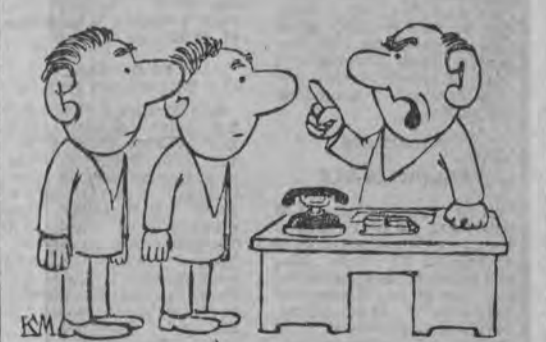
MUZYKA ZE SZKAPIM BRZUCHEM

Gdy już wspomnieliśmy o tańcach nie od rzeczy będzie zacytować wypowiedź sprzed kilkuset lat o „halaśliwej orkiestrze” — poprzednicze dzisiejszego jazzu. Oddajmy więc na chwilę głos Mikołajowi Rejowi z Nagłowic, który w „Żywocie człowieka poczciwego” pisze, że uznaje muzykę, ale „nie ze szkapim brzuchem, co weń kijami kołaca, ani z owym kozim rogim, co jak wół za uchem ryczy. A jeśliby cię i to rozkoszowało, co się uszom podobia, i toć nie zawadzaj, ale nie na wszeteczność i opilstwo jedno dla otrzeźwienia spracowanej myśli swojej; tedy są nadobne a ciche muzyczki

Pan dyrektor ma głos



— Nie chciałbym panu więcej przypominać, że ma pan załatwiać tylko podania. Ustnych prośb u nas się nie załatwia w ogóle!



— I do każdego petenta odnosić się z sercem, bo wyleję z pracy na zbitą mordę!

Rys. K. Mozolewski



— Doskonale — zgodził się biegly. — Będziemy mieć prawie takie same warunki jak w czasie wypadku. Porucznik przejrzał album z płytami. Znalazł nawet jedną z jazzowych melodii, która wchodziła w skład wiązanki granej przez Stanleya Smitha i jego orkiestrę. Na podium ustawiono radio, włączono mikrofon i głośniki. Jeden z milicjantów, gdy już wszyscy ponownie zajęli swoje miejsca, uruchomił adapter.

Tym razem biegly rusznikarz strzelał ze wszystkich kątów sali, z jej środka, a nawet z salki, w której mieścił się „grill room”. Pomimo muzyki rezultat był taki sam. Wszyscy obecni na sali stwierdzili, że strzały są znacznie głośniejsze. Natomiast kierownik zarówno jak i urzędniczka, której zresztą w czasie zajęcia nie było w lokalu, bo pracowała jedynie w godzinach rannych, oraz jeden z milicjantów słyszeli huk wystrzału tak słabo, że nie mogli określić ile tych detonacji w ogóle było.

— Psiakrew! — zaklął biegly — Teraz niczego nie rozumiam.

— A ja rozumiem coraz lepiej i uważam, że przeprowadzone tutaj doświadczenia są bardzo ciekawe i pożyteczne. — Porucznik był bardzo zadowolony z uzyskanych wyników.

Pożegnali kierownika, który usiłował zatrzymać „swoich miłych gości” — jak przez grzeczność nazywał całą ekipę milicyjną — na kawie ale rusznikarze spieszyli się na jakąś inną „wizję”, porucznik zaś zamówił się do pułkownika.

Przed wyjściem porucznik konferował jeszcze z szatniarzem. Ten wręczył mu jakąś karteczkę z adresem.

— Na pańską odpowiedzialność, panie poruczniku. Ja tam od wszystkiego unywam ręce. Nic nie chce wiedzieć. I dla nikogo innego za żadne skarby bym tego nie zrobił. Jak by coś, to ja leżę. I to podwójnie. Raz u was, raz u nich.

— Nic się pan nie bój. Wszystko będzie w porządku. A co do mojej wdzięczności to może pan polegać.

— Tylko dlatego to zrobiłem. Za żadne pieniądze nie skusiłbym się.

Pułkownik uważnie wysłuchał raportu porucznika. Nie zawierał on żadnych rewelacji. Ale doświadczony „rep” milicyjny od razu zorientował się, że młody oficer prowadzi jakąś grę.

— Ty mi tu nie kręć. Starego nie oszukasz. Mów co masz na wątrobie?

Chcąc nie chcąc porucznik musiał przyznać, że ma pewną koncepcję co do całej sprawy i nie traci nadziei rozwiązania tej dziwnej zagadki w ciągu najbliższych kilku nastu dni.

— Nie chciałbym w tej chwili mówić o tym panu pułkownikowi, bo to jeszcze niepewne. Pan pułkownik nawzajem mnie znowu fantazją i wyśmiał moje hipotezy. Nie są bowiem poparte żadnym dowodem. A właściwie jeden już mam: wyniki dzisiejszej ekspertyzy rusznikarskiej.

— Przecież nic nie stwierdzili. Mam tutaj sprawozdanie

— To jest dla mnie właśnie dowodem potwierdzającym moją hipotezę.

— Dobrze — zgodził się pułkownik — nie bede was na razie spowiadał. Ale uprzedzam, fantazja dobra rzecz, byle w miarę. Rozmawiałem z prokuratorem Repczyńskim, musicie jechać do Gdańska. To może być jakiś ślad. W takiej sprawie nie można niczego zaniedbać. Ten strzał może być po prostu wyrównaniem jakichś dawnych porachunków podziemia gdańskiego. Przystudujcie dobrze akta Romskiego, zróbcie też wywiad w tamtejszej milicji i wśród ludzi, którzy pamiętają zabitego z tamtych czasów. Możecie siedzieć tak długo, jak tylko uznacie za stosowne.

— Dziękuję! W styczniu nad morzem! W lecie to pan pułkownik nigdy mi nie dał takiej delegacji. A jak w zeszłym roku wyjechałem do Krynicy, to pułkownik upominał, żeby najdalej za dwa dni wrócić.

— Dobrze, dobrze — pułkownik machnął reka. — Weź delegację i zaliczkę i jedź dziś wieczór.

— Dzisiaj nie mogę, panie pułkowniku. Chyba dopiero jutro w nocy.

— Co? Dziewczynkę na noc zamówiłeś? Zda się, że głupstwo zrobiłem przydzielając ci to mieszkanie. Trzeba było raczej dać pokój przy rodzinie. Najlepiej przy kimś starszym, kapitanie, czy majorze z MO.

— Daję słowo, że nie dziewczynka. Ale muszę jutro być w Łodzi. Mam coś do załatwienia w związku ze sprawą Romskiego.

— Co?

— Dałem słowo, że nikomu nie powiem. Nawet panu pułkownikowi nie mogę.

— Co ja z wami mam! — Pułkownik udawał zagniewanego. — No, dobrze, jedź jutro albo pojutrze. A co z teczką?

— Jest jak „yeti”! Wszyscy jej się boją, wszyscy wierzą, że istnieje, ale nikt jej nie widział ani nie wie gdzie ją znaleźć. Na ogłoszenie mecenasa Stolarskiego nikt się nie zgłosił.

— Obawiam się, że to ogłoszenie jest jedynie dymną zastoną. Ten Stolarski to chytra sztuk. Dał ogłoszenie, żebyśmy siedzieli w biurze ogłoszeń „Prasy” jak kot przed myszą norą, a on sam tymczasem innymi sposobami spokojnie tej teczki sobie szuka. Może zresztą już znalazł! Możecie się o tym jakoś przekonać?

— Chyba nie znalazł. Był przecież u mnie i nawet proponował mi zawieszenie broni. A co do przekonania się czy ma teczkę, to... Przypomina sobie pan pułkownik jak opowiadałem mu tę historię z „prezesem” i jego 700 dolarami? „Prezes” jeżeli nawet nie jest w kontakcie z adwokatem to już i tak na pewno wie czy teczkę znalazł. Można byłoby go o to popytać.

(CIAĞ DALSZY NASTĄPI)